

Redakcja odpowiedzialna
Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja odpowiedzialna
Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja odpowiedzialna
Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja odpowiedzialna
Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja odpowiedzialna
Bronikowski w Poznaniu.

Redakcja odpowiedzialna
Bronikowski w Poznaniu.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wydawni w Poznaniu 7 marek 50 fen. w Państwie niemieckim 9 mar. 13 fen. w Austrii 6 guld. 50 fen. w Anglii 13 mar. 50 fen. w Szwajcarii 18 mar. 50 fen. w Danii 12 mar. 30 fen. w Włoszech, w Szwajcarii i Belgii 12 marek. w Turcji 20 fr. w Ameryce 18 mar. 75 fen.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycji: przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku państwowego niemiecko-austriackiego, należących państwach państw. W innych krajach zaś tylko na zlecenie agentury, za których pośrednictwem (zobacz ogłoszenia) można także przysłać ogłoszenia do ekspedycji. Dnia 5. Febr.

Rękopisma
nadawane Redakcji nie są wracane, nie są także

Agencye Dziennika Poznańskiego:

W Krakowie Józef Czech. — W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue de Tournai No. 16, paktownik Raackowski, Rue du Faubourg Poissonnière 33. Havas, Lafitte, Bullier & Comp. Place de la Bourse No. 8. Publicité Universelle, agence d'annonces internationales, 100, Rue Richelieu. — W Hamburgu, Frankfurte nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei: Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. A. Rottey, H. Albrecht Taubenstrasse 24, Internationale Annoncen-Expedition. „Invalidendank“ Behrenstr. 24 i Haack & Rahel, Friedrichstr. 63. — W Bremie: E. Schlette. — W Frankfurcie nad Menem Daube & Comp. — W Wroclawiu Daube, Haasenstein & Vogler i Mosse. — W Pleszewie: L. Zberski.

POZNAŃ, 4 marca.

W sprawie utworzenia nowego gabinetu francuskiego odbieramy dziś kilka depesz telegraficznych a wszystkie w tym się mnię, więcej zgadzają, że przesiadanie gabinetowe jest już na ukończeniu. — Czy jednak pan Buffet będzie twórcą nowego gabinetu, nie kwestya sporna dotychczas a telegramy nie mówią pod tym względem wyraźnych wskazówek. — Dnia wczorajszego odbyły się dwie narady przy p. Buffetem a Mac-Mahonem. Na pierwszej miał przewodniczyć dzisiejszy marszałek Zgromadzenia narodowego, że nie może w obecnej chwili podjąć się zadania gabinetu a to z tej przyczyny, że przesiadanie gabinetowe jest już na ukończeniu. — Na drugiej konferencji miał p. Buffet okazywać się nieco skłonniejszym do podjęcia się powierzonego mu misji. Po naradzie z prezydentem konferował Buffet z p. Dufaure, a wynikiem tych narad jest ułg Ag. H. a. w. zupełna zgoda co do składu przyszłego ministerstwa tak, że do jutra nastąpi ogłoszenie listy ministerialnej.

Z powodu otwartego przesilenia porządek dzienny Zgromadzenia narodowego nie przedstawia od dni kilku większego interesu. Obrady tego ciała odbyły się niewiele więcej przy ustawie o kadrach, który przedmiot stanie na porządku dziennym poniedziałkowego posiedzenia.

Obie Izby parlamentu węgierskiego zebrały się wczoraj, aby wysłuchać reskryptu królewskiego i dekrety odnoszących się do utworzenia nowego gabinetu. Wczoraj przedstawili się nowi ministrowie. Po zakończeniu tych formalności zabrał głos prezes gabinetu baron Wenckheim, aby przedłożyć program nowego gabinetu, przyczem położył nacisk na to, że pozyskał obu stronnictw, których współdziałanie jest nieodzowne, że czynności ustawodawcze, po usunięciu pewnych nieporozumień, błędnie przyniosą owoce.

W izbie niższej oświadczył przewodnicząca starokonserwatywny Sennyey, że on i jego towarzysze zajmują niezmienne stanowisko i staną na gruncie lojalnej opozycji. Lonyay zaś powiedział imieniem swojego stronnictwa, że takowe w kwestjach odpowiadających potrzebom kraju nie zaniedba użyć rządowi swojego wpływu, — zresztą zachowa jak najniezależniejsze stanowisko. Następnie złożył minister sprawiedliwości de Percele piastowaną przez dotychczasową łaskę marszałkowską. Do objęcia tej zawzięcia Izba wśród gwałtownych okrzyków dotychczasowego ministra skarbu wybrała Izby, że wybór marszałka musi się odbyć zgodnie do obowiązującego regulaminu. Skutkiem tego odłożono wybór ten do piątkowego posiedzenia.

Zapasy materiały politycznego zresztą wcale dziś nie brakuje. — W Hiszpanii nie zaszło od dni kilku nic nowego, a na teatrze wojennym głucho panuje cisza, przetrwawszy tylko od czasu do czasu drobne starcia nieprzyjacielskich oddziałów. Korespondenci do pism zagranicznych uskarżają się na niezwykle mrozy, utrudniające wszelką większą akcyę militarną.

W izbie niższej oświadczył przewodnicząca starokonserwatywny Sennyey, że on i jego towarzysze zajmują niezmienne stanowisko i staną na gruncie lojalnej opozycji. Lonyay zaś powiedział imieniem swojego stronnictwa, że takowe w kwestjach odpowiadających potrzebom kraju nie zaniedba użyć rządowi swojego wpływu, — zresztą zachowa jak najniezależniejsze stanowisko. Następnie złożył minister sprawiedliwości de Percele piastowaną przez dotychczasową łaskę marszałkowską. Do objęcia tej zawzięcia Izba wśród gwałtownych okrzyków dotychczasowego ministra skarbu wybrała Izby, że wybór marszałka musi się odbyć zgodnie do obowiązującego regulaminu. Skutkiem tego odłożono wybór ten do piątkowego posiedzenia.

Zapasy materiały politycznego zresztą wcale dziś nie brakuje. — W Hiszpanii nie zaszło od dni kilku nic nowego, a na teatrze wojennym głucho panuje cisza, przetrwawszy tylko od czasu do czasu drobne starcia nieprzyjacielskich oddziałów. Korespondenci do pism zagranicznych uskarżają się na niezwykle mrozy, utrudniające wszelką większą akcyę militarną.

W izbie niższej oświadczył przewodnicząca starokonserwatywny Sennyey, że on i jego towarzysze zajmują niezmienne stanowisko i staną na gruncie lojalnej opozycji. Lonyay zaś powiedział imieniem swojego stronnictwa, że takowe w kwestjach odpowiadających potrzebom kraju nie zaniedba użyć rządowi swojego wpływu, — zresztą zachowa jak najniezależniejsze stanowisko. Następnie złożył minister sprawiedliwości de Percele piastowaną przez dotychczasową łaskę marszałkowską. Do objęcia tej zawzięcia Izba wśród gwałtownych okrzyków dotychczasowego ministra skarbu wybrała Izby, że wybór marszałka musi się odbyć zgodnie do obowiązującego regulaminu. Skutkiem tego odłożono wybór ten do piątkowego posiedzenia.

Serce kamienne.

POWIEŚĆ

na tle ostatniej wojny węgierskiej o niepodległość

przez

Maurycyego Joka'a.

Przekład dokonany z upoważnieniem Autora.

TOM III.

Zobacz nr. 32, 33, 34, 35, 36, 40, 41, 42, 45, 46, 47 i 48.)

Pan Adam rad był dowiedzieć się przy tej sposobności tego i owego z wielkiego świata.

— A więc rozbili całą armię węgierską?

— Niby to zupełnie i niby nie zupełnie; kto miał drapać, piechurów jednakże wszystkich wylał. Schlik walił nie na żarty z swoimi armatami — było nam gorąco, dziękuj Bogu, że ciebie w tych tarapatkach.

— A ja tam po co? Mówiono przecież, że są jakieś inne korpusy węgierskie, które mogą powetować klęskę, — zagał p. Adam, nakładając świeżą

— Na co się to wszystko przyda; nie masz, przyjacielu, wyobrażenia, co to biec się z Austryakami. —

— Konia węgierskiego, każdy okuty z przodu i z tyłu — na pierśiach kirys, na plecach kirys, coż po takiej bestyi, jak mu dać radę?... A jakie armaty, jaka broń, jakich mają generałów, ba, —

— Generał, który tak nam wytrząsał skórę, jedno

Wiadomości urzędowe.

Lekarz praktyczny dr. Powidzki w Śremie mianowany został chirurgiem powiatowym powiatu śremskiego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Wiedeń, 1 marca.

(Koniec przesilenia politycznego w Węgrzech i procesu Offenhaima. — Skład nowego gabinetu węgierskiego. — Jego przyszły kierunek. — „Uniewinienie“ Offenhaima. — Znaczenie tego wyroku. — Urlop i odjazd ministra handlu Banhansa. — Częściowa zmiana w gabinecie austriackim. — Dzisiejszy gabinet ma być centralistyczny niż większość Izby poselskiej.)

© Dwie sprawy zajmujące silnie umysły w obu pałach monarchii, tj. 1) utworzenie się nowego ministerstwa węgierskiego, opartego na połączeniu się dwóch głównych stronnictw, — deakistów z lewicą i 2) proces Offenhaima, zostały już rozstrzygnięte.

Dotychczasowy minister dworu królewsko-węgierskiego baron Wenckheim przyjął po naradzie z deakistami i lewicą polecenie królewskie utworzenia gabinetu i dokonał wreszcie wczoraj wieczorem tego zadania. Nowe ministerstwo węgierskie składają: baron Wenckheim (deakista), prezesem ministrów i ministrem dworu królewskiego; p. Koloman Tisza (z lewicy) ministrem spraw zewnętrznych; p. Koloman Szell (deakista) ministrem skarbu; p. Tomasz Pechy (z lewicy) komunikacyi; baron Ludwik Simonyi (z lewicy) handlu; Bela Szende (deakista) i dotychczasowy minister obrony krajowej; August Trefort (deakista i dotychczasowy minister) oświecenia; hr. Piotr Pejaczewicz (dotychczasowy minister) minister dla Chorwacyi; Bela Perczel (deakista) sprawiedliwości. W ogóle w nowym gabinecie węgierskim zasiadzie pięciu deakistów, trzech członków dotychczasowej lewicy i jeden Chorwat, a między nimi trzech, którzy wchodzili w skład ustępującego teraz gabinetu pana Bitto.

Po złożeniu w ten sposób nowego rządu ogłoszonym będzie dzisiaj urzędowo przyjęcie przez króla dymisji gabinetu p. Bitto i polecenie dane p. Wenckheimowi utworzenia nowego ministerstwa, ten wręczył ma jutro królowi listę ministrów a nowi naczelnicy władzy wykonawczej wykonają zaraz przysięgę.

Co się dotyczy kierunku nowego ministerstwa węgierskiego, objawia go dostatecznie skład tego gabinetu i oparcie się jego na układzie deakistów z lewicą, w którym to układzie lewica odstąpiła od opozycji prawnopolitycznej i uznała dotychczasowe stanowisko Węgier, t. j. związek realny federacyi krajów węgierskich z krajami austriackimi; deakisci zaś zgodzili się na przeprowadzenie tylko stopniowo finansowego planu Ghyczego, t. j. podwyższenia podatków i na powierzenie trzech ministerstw członkom lewicy. Objęcie ministerstwa skarbu przez barona Szell, młodego a gorliwego stronnika systemu finansowego Ghyczego, jest rękomią, iż system ten chociaż stopniowo wprowadzony będzie w życie; mianowicie rząd przeprowadzi w roku bieżącym tylko część proponowanego przez Ghyczego podwyższenia podatków, a resztę projektów podwyższenia podatków ma przedłożyć dopiero w wrześniu r. b. tj. po wyborach do nowego sejmiku. Natomiast kierunek a przynajmniej znaczny wpływ na wybory pochwylił p. Koloman Tisza, obejmujący

ma tylko oko, drugie zawiązuje czarną przepaskę. Cóżby było, gdyby przeciw nam wysłał generała widzącego na oba oczy? Wtenczas bywał zdrow, dobra noc na wieki wieków. Servus. Adieu!

Pan Adam wzruszył ramionami.

— Jaki to wszystko weźmie koniec?

— Co się stanie ze mną, jaki mnie czeka koniec? — westchnął Zebulon.

— Powiedziałem ci już, zostań u mnie i basta.

Wszakże zresztą nie tak strasznego nie przeszkrobałeś?

— Jak to nie, byłem wszędzie, prowadziłem armię całą do boju.

— Furda, bracie, zaprzęj się z wszystkiego, wystawię ci zresztą świadectwo, że przez cały czas leżałeś u mnie słaby na tyfus.

— Nic nie pomoże. Znamy mnie jak zły szlag, wiedzą, że rząd narodowy mianował mnie komisarzem i majorem, że uzbrajałem wojsko, słowem nazwisko moje na czarnej u Niemców zapisane tablicy. Oj źle ze mną!...

— Gdyby cię przypadkiem skazano, będziem apelowali.

— Tak, chyba do piekła! Co ty sobie myślisz, że to dzisiaj zwyciężymy wszystko idzie trybem, że są apelacye i sądy septemwiralne. Ani spostrzeżesz się bratku, jak zadydasz na pierwszym lepszym drzewie.

Pan Adam, jak mógł, pocieszał upadającego pod brzemieniem trosk Zebulona. Nadaremnie jednakże.

— Potrzebne mi to na stare lata, — dumala niecierpliwie ofiara sprawy narodowej — chować się po knajpach gdyby zajęć, przesiadywać po kaziach, wozid wodę i włożyć się z ydami! Nie lepiej ci to serdusku było siedzieć cicho w domu, słuchać żony a nie bawić się w politykę? Trzeba było ją innym zostawić. Ot masz teraz politykę. Już widzę, że cięlek nie wysłizgnie się tak gładko z całej tej tarapaty. Kto wie, czy nie przyjdzie na stare lata chodzić w kajdanach, a Bóg to jeden wie w niebie, czy szwab pawiara nie dobieże się do skóry lub nie zażąda głowy....

A wzdychając głęboko, prosił pana Adama, by mu pozwolił przybić mapę na drzwiach kancelaryi, aby mógł bezustannie w nią się wpatrywać i badać drogi,

ministerstwo spraw wewnętrznych, z czego nie są bynajmniej zadowolone dzienniki wiedeńskie, oraz po niemiecku wychodzący w Peszcie Ung. Lloyd. Ale deakisci ufają w patriotyzm Tiszy, a zresztą w jego zdrowy rozsądek, że, gdy sam uznał dotychczasowe stanowisko Węgier w monarchii i uczuł potrzebę tego uznania, ta sama myśl przewodniczyć będzie jego wpływowi na wybory. Co się dotyczy dwóch jeszcze członków lewicy, pp. Simonyi i Pechy, z których pierwszy obejmuje wydział handlu a drugi komunikacyi, przynajmniej im wiele zdolności i bystrości, — ale powątpiewają o fachowej znajomości spraw, które kierować mają. — Z pomiędzy mężów przechodzących z dotychczasowego gabinetu do nowego p. August Trefort liczony bywa do najzdolniejszych dzisiejszych statystyków węgierskich, zaś nowo wstępujący do gabinetu p. Bela Perczel, dotychczas prezes Izby poselskiej, uważany jest za znakomitego męża stanu. Natomiast prezes ministrów Wenckheim, znany z patriotyzmu i prawości charakteru, nie słynie z politycznych zdolności. Dla tego wzbierał się on do przyjęcia polecenia utworzenia nowego gabinetu, skłonił się dopiero do tego na usilne naleganie cesarza i obu stronnictw, gdyż z powodu swego patriotyzmu obu dwu partiom jest miły a chociaż deakista, jednak nie występując w Izbie w kwestjach spornych, nie narażał się bynajmniej lewicy i był najodpowiedniejszym do przewodniczenia rządowi złożonemu z członków obu stronnictw. Naczelnik konserwatystów czyli skrajnej prawicy hr. Sennyey, nieprzyjacił hr. Andrassemu, nie wazął do nowego gabinetu.

Uniewinienie p. Offenhaima od zarzucenia mu i udowodnienia zbrodni oszustwa, uniewinienie przez wyrok sądu przysięgłych ogłoszony przedwczoraj t. j. 27 b. m. o 7 godzinie wieczorem, wywołało powszechną radość w pewnej części tutejszego świata finansowego, w świecie „gründlerów“ i „verwaltungsratów“ z epoki „Szwindlu“. Albowiem w wyroku tym upatrują uniewinienie zarazem wszystkich swych własnych czynności, mniej zgodnych z pojęciem uczciwości. Dla tego to przy odczytaniu wyroku z budzmiły oklaski w przepelnionej tłumami sali i budzmiły sądowym, oklaski, które zaledwie stumił zdolał przewodniczący sądu, oklaski podniesione przez gromady współwinnych, — nie faktycznie współwinnych, bo do procesu tego wcale nie należeli i może z koleją czerniowiecką żadnej styczności nie mieli — ale współwinnych podobnej czynności przy innych kolejach i bankach a wyrok niewinnymi ich także pośrednio ogłosił. Tutejsze organa tego świata finansowego, jak N. fr. Presse, Tagblatt itd. w swych wczorajszych artykułach wstępnych wołają: Oto sąd przysięgłych, który sądził nie według kodeksu, ale według sumienia uznał postępowanie Offenhaima i czynności takie w ogóle za zgodne z sumieniem. Jednak zapomina N. fr. Presse, że sąd przysięgłych sądzi według sumienia tylko co do dowodów, ale co do pojęcia zbrodni musi się trzymać orzeczeń kodeksu.

Cokolwiekby, wyrok ten uznać musi każdy człowiek bezstronny za smutny wypadek, gdyż uprawnienie on się zdaje czynności w świecie finansowym niegodne z zdrowym pojęciem uczciwości, które spowodowały niedolę tysięcy rodzin i zmarowanie milionów. Mówią tu niektórzy: wyrok musiał być uniewinniający gdyż czynności p. Offenhaima zarzucane są dosyć powszechne. Lecz czyż dla tego występki przestają być występkiem, iż jest przez wielu często popełniany?

Wiele okoliczności wpływało na spalenie tu opinii publicznej w tej sprawie a przez to samo i opinii sądzieli przysięgłych. Większa część tutejszych dzien-

któremi najłatwiej umykać na wypadek, gdyby los zawistny zmusił go porzucić niespodzianie strzechę pana Adama.

Gospodarz podał mu gwoździe i młotek a Zebulon zabrał się bezwzględnie do dzieła. Zaledwie jednakże pierwsze zrobił uderzenie a podniósł rękę do drugiego, otwarły się nagle drzwi, a Zebulon zobaczył przed sobą, ku wielkiemu swojemu zdziwieniu a większemu jeszcze przestraszowi — Szalmasa.

Szalmas pod dachem p. Adama!

Adam Mindevaro nie chciał czy zapomniał zawiadomić swojego kumotra, że jeden jeszcze gość w jego baw domu. Stary znajomy i równie jak Zebulon wyganianiec, nad którego głowę tysiączne zawisły niebezpieczeństwa. Różnica cała w tym, że Szalmas przybył z gór, po za którymi rozłożyły się obozem wojska węgierskie, ścigające go jako agenta austriackiego. Wczoraj dopiero rozpowiadał Szalmas gospodarzowi długo i szeroko, że wszystko już stracone. — Rebelanci wyrastają jakby grzyby po deszczu; nie wie już do prawdy, gdzie złożyć swą głowę; — w razie schwytania grozi mu śmierć niechybna, a przecie nie zrobił nikomu nic złego.

I w tej to krytycznej chwili stanęli naprzeciw siebie oko w oko obaj tułacy. Zebulon najmocniej był przekonany, że wpadł w sidła zastawione nań przez Szalmasa, a ten znowu ani wątpił, iż Zebulon przybył tu po to, aby kazać go związać jak barana i oddać na rzeź przeciwnikowi.

Widzieli się po raz ostatni przed kilkoma miesiącami i wtenczas to rozeszły się ich ścieżki; jeden udał się na prawo, drugi na lewo. Stali się wrogami.

Ztąd to ich przestach, gdy spojrzeli na siebie.

Pan Adam jednakże zdawał się ani wżnać na przestach jaki wyrzył się na obliczach obu gości, lecz zaprosił z serdeczną gościnnością Szalmasa na kieliszek śliwownicy.

— Hej, bratku Szalmasie! W twoje niezawodne ręce! Kieliszek wódki nie zaszkodzi przy tak niegodziwym powietrzu.

Szalmas zbliżył się ostrożnie do stołu, nie śmiał atoli dotąd wyosiągnąć ręki po podaną mu szklankę,

ników subwencjonowana z funduszu 600,000 zr. które obronca p. Offenhaima p. Neuda na koszt procesu miał powierzone, stawała zacięciem w obronie obwinionego tak, iż z dzienników centralistycznych tylko dwa: Deutsche Ztg. i ministerialna Tages Pr. bezstronnie sprawozdania i uwagi w tym procesie podawały. Skompromitowanie się w sprawie finansowej min. handlu p. Banhansa, który miał najwięcej przyczynić się do wytoczenia procesu Offenhaimowi; niestosowny, co najmniej, list pana Heina, prezesa sądu wyższego, do p. Wittmana, przewodniczącego sądu w sprawie Offenhaima; zachorowanie tego przewodniczącego, w skutek czego nastąpiła w ostatniej chwili procesu całkowitogodniowa w nim przerwa, podczas której osłabił wpływ świetnej mowy końcowej prokuratora hr. Lamazana, związał się zaś wpływ świata finansowego a przynajmniej jego opinii na sądziów przysięgłych: oto okoliczności, które niezaprzeczenie wpłynęły na ostateczny wyrok w tej sprawie.

Gdy p. Offenhaim odjeżdżał w sobotę wieczorem z tryumfem z sądu do pałacu swego przy placu Schwarzenberga a plac ten zalegały karety giełdistów i koryfeuszów świata finansowego, spieszących z powinszowaniami do „uniewinnionego“, — równocześnie pociąg kolei żelaznej południowej unosił do Włoch „dla poratowania zdrowia“ urlopowanego przed paru dniami ministra handlu p. Banhansa. Niebezpiecznie to przetrzymać potężnego... bo obalić on może nawet ministra i zdrowie mu odjąć. Utrzymują, że wytrawniejszy od p. Banhansa p. Lasser, w trzecim ministerstwie zasiadający, nie był obecny na radzie ministrów, na której postanowiono polecić prokuratorowi, aby wytoczył proces p. Offenhaimowi. — Wkrótce zapewne nastąpi uwolnienie p. Banhansa od obowiązku ministra handlu i komunikacyi, o której to bliższej zmianie w gabinecie austriackim pisaliśmy wam przed dziesięciu dniami, gdy jeszcze o tem nie wspomnieliśmy w tutejszym świecie dziennikarskim. Dzisiaj już dzienniki wiedeńskie naznaczają mu różnych następów; jedne utrzymują, że do objęcia tego wydziału powołanym zostanie p. Schwegel, radca ministerialny w ministerstwie spraw zagranicznych, drugie za następcą naznaczają mu p. Nordlinga. Tymczasem wiemy z wiarygodnego źródła, iż sprawa ta rozstrzygnięta zostanie dopiero przez cesarza na radzie ministrów po powrocie tu monarchii. Ale zarazem za pewną rzecz donieść moge, że wydział, którym zarządzał p. Banhans, rozdzielonym zostanie na dwa oddzielne ministerstwa, a mianowicie na ministerstwo handlu i ministerstwo komunikacyi, do którego przyłączonym zostanie oddział robót publicznych, zostający dziś pod zarządem ministra spraw wewnętrznych. Urlopowanego p. Banhansa zastępuje tymczasowo minister rolnictwa pan Chlumecky.

Niektórzy mniemają, że zmiana w gabinecie austriackim nie ograniczy się tylko na dymisji p. Banhansa, lecz dotknie także ministra skarbu p. Depretisa, znieadowolonego przez tutejszy świat finansowy z powodu, iż głównie współdziałał przy odmówieniu interwencji ze strony skarbu państwa dla ratowania upadających banków w chwili przesilenia giełdowego. — Jakkolwiek to działanie uważać trzeba p. Depretisowi za zasługę, jednak nie można mu przyznać wielkich zdolności w zawoździe skarbowym. Dzienniki wiedeńskie, atakujące go teraz silnie, charakteryzują go dość dobrze w następujący sposób: p. Depretisowi powierzyć można miliony bez rachuby, nie uroni z nich ani grosza, ale także ani jednego grosza nie zarobi.

Terazniejsza zmiana w gabinecie austriackim, czy większa czy mniejsza, będzie tylko częścią owa;

aż obaczył, że Zebulon odłożył na bok złowieszczy młotek.

Zebulon zaś śledząc każde najmniejsze poruszenie Szalmasa, rozłożył mapę, miasto przybijając ją na ścianie, na stole. Widok Szalmasa wywołał w nim cudowną metamorfozę. Strach dodał mu odwagi i zamienił w bohatera. Nie troszcząc się niby to bynajmniej o przybytek, podjął nie rozmowy w miejscu, gdzie już był przerwał z tą tylko małą odmianą, że gdy przed chwilą rozpytywał się w okropnych lamentach, teraz do wręcz przeciwnych uciekł się taktyki. Łgał gdyby żołnierz na urlopie.

— O, tak mój przyjacielu! fortuna, która dość długo była na nas nielaskawa, kiwnęła w końcu i ku nam ogonkiem; niedawno byliśmy pod spodem, dziś jesteśmy na wierzchu. Pod Hortebygi staliśmy w dwieście sześćdziesiąt i trzy tysiące żołnierzy, trzydzieści i trzy tysiące koni i ośmset pięć dział; gwizdaliśmy a już Windischgratz za dziesięćmi był górami. Oj, zmiatał nieborak aż się za nim kurzyło. Ale bo też nie żartujemy!

Szalmas usiadł pod oknem i skulił się w dziesięcio. Słuchał tylko i milczał jak zakłętą.

Zebulon rad był niewymownie z pierwszego powodzenia.

— Dwadzieścia sześć tysięcy jeńców w nasze dostało się ręce, między nimi jest aż trzystu sztabowców i ośmiastu generałów. Naczelną wódz węgierski powiedział: jeśli takim chwatom jak Zebulon Talerosy spadnie z winy nieprzyjaciela choćby włos jeden z głowy, pomości się strogo na schwytanych jeńcach.

— Głowa moja dobrze zasekuruwana, — mówił Zebulon, rzucając groźne spojrzenie na Szalmasa. — Kto by osmielił się targnąć na nią, tego cała rodzina, żona i dzieci zostanie przywiązana do ogona konskiego i zatrąconą na śmierć. Kara to ciężka, lecz rząd nasz musi karcieć przykładnie niedźników czyhających na życie najczenniejszych obywateli.

Szalmas ciągle milczał a to właśnie poczęło doprowadzać Zebulona do rozpacz.

Niezawodnie knuje przeciw niemu piekielne jakieś plany!

wprowadzić do Izby poselskiej, zdolniejszych ludzi do tego gabinetu, ale nie zmieniać kierunku. Wprawdzie najliczniejsza z parlamentarnych partii, „lewica“ w tej Izbie poselskiej i w ogóle wierno-konstytucyjna większość tej Izby, dla której terazniejszy gabinet jest za mało centralistyczny, pragnęłaby radykalniejszej zmiany w gabinecie, objęcia prezesostwa ministrów przez p. Herbsta a przynajmniej wejścia do gabinetu naczelników swej partii. Lecz z drugiej strony sprzeciwia się temu wola monarchy i obawa wywołania silniejszego nieukontentowania w krajach niemieckich. Ale także nie ma teraz nadziei, aby nastąpiła radykalniejsza zmiana w gabinecie w innym kierunku. Nieszczęśliwa bierna polityka, przyjęta przez Czechy ze szkoda własną i innych ludów, oraz rozstrojenie żywiołów więcej wstecznych niżli autonomicznych w Tyrolu i wyższej Austrii, przyczyniają się bardzo wiele do usunięcia na teraz tej nadziei.

Ze wiernokonstytucyjna większość Izby poselskiej chce iść o wiele dalej w centralizacji niż terazniejszy ministerstwo austriackie, okazało się znów niedawno przy obradach w wydziale nad projektem ustawy zamierzającej ściślejszą atrybucję rady szkolnej galicyjskiej. Minister oświecenia żądał w imieniu rządu usunięcia z projektu ustawy artykułu 3go, odnoszącego się do rady szkolnej galicyjskiej; pomimo tego większość wydziału, będąca wyrazem większości Izby, uchwaliła ten artykuł. Jednak rząd nie zaniedbuje starań, aby przy obradach w Izbie artykuł ten z projektu usunąć a nawet cały projekt odrzucić. W tym właśnie celu minister spraw wewnętrznych zaprosił dzisiaj w południe do siebie na naradę 72 posłów z partii wiernokonstytucyjnej. Lecz całą tę sprawę przedstawił w następnym liście, pisząc o wspomnianym projekcie ustawy, który już 27 z. m. postawiono na porządku dziennym obrad Izby poselskiej, ale następnie usunięto go z tego porządku i obrady nad nim odroczone.

NIEMCY.

Berlin, 3 marca. Najnowsza Provinzial Corresp. pisze: „Izba deputowanych rozdzieliła swe prace na obrady nad etatem w Izbie i obrady poszczególnych komisji. Obrady nad etatem postępują bez przerwy, tak że ukończenia ich spodziewać się należy około połowy bieżącego miesiąca. Prace komisji do ordynacji prowincjonalnej i prawa dotacyjnego doszły już do najgłówniejszych punktów, co do których toczą się ciężkie rokowania pomiędzy komisją a rządem.“ — Komisja wysadzona do projektu o administracji majątków kościelnych obradowała w dniu wczorajszym nad § 3 najważniejszym z całego projektu. Po trzygodzinnej dyskusji przyjęto nr. 1 powyższego paragrafu według projektu rządowego odrzuć wszystkie poprawki. Nr. 2 i 3 skreślono a w miejsce ich postawiono następujące pozycje: „Do kościelnego majątku należą 2) fundusze przeznaczone na jakikolwiek bądź cel kościelny, dobroczynny lub szkolny. 3) Składki zbierane przez organa kościelne lub inne osoby na cele kościelne, dobroczynne lub szkolne. 4) Zapisy na cele kościelne, dobroczynne i szkolne w obrębie pewnej gminy, oddane pod administrację organów kościelnych, o ile nie stoi im na przeszkodzie wola testatora.“ — Izba deputowanych zbiera się w dniu jutrzejszym na plenarne posiedzenie. Izba panów zaś zbierze się dopiero 5 bm. w celu załatwienia się z niektórymi małymi projektami nadesłanymi jej przez Izbę deputowanych.

Walka państwowa kościelna przeprowadzana z taką konsekwencją przez rząd i podwładną mu organa, napotyka raz po raz na zapory, które domyślać się każą i to nie bez słuszności, że nie koniecznie większość niemieckiego ogółu podziela kierunek i dążności ministra Falka i że prędzej czy później nastąpić musi w tej mierze pewna reakcja. Otóż świeżo donoszą niemieckie dzienniki, — że tak upragnione przez cały naród niemiecki śluby cywilne w zastosowaniu swém nie znajdują należytego uznania i nikt a przynajmniej mało kto zadawał się nimi i po zadosyćuczynieniu formalnościom prawa, zawiera śluby w kościele. Tęmi dniami n. p. pewien feldwebel wziął ślub cywilny i nie uważał za konieczne pójść z swą narzeczoną po błogosławieństwo do kościoła. Przełożona władza wojskowa karała mu skutkiem tego oświadczyć, że ślub cywilny bez kościelnego błogosławieństwa jest niegodnym żołnierza a nadto skutkiem tego zajęcia miało być wy-

W opowiadaniu swoim przesadzał umyślnie, by zmusić przeciwnika do oponowania mu; lecz Szalmas jakby z umysłu kręcił tylko wąsa i zerkając od czasu do czasu z ukosa na Zebulona przyjmował milcząc do wiadomości gaskonady ostatniego.

Zagadał go wprost nie chciał; byłoby to bowiem to samo, co „prodit metum.“ Należy, myślał sobie, udawać, iż człowiek ten wcale dla mnie nie istnieje. Co zaczęła ta figura? — chłystek jakiś, notaryusz wiejski, frant nad franty, niegodziwiec i herzt niepiotów. Jesteś w jednym ze mną pokój, bądź-że sobie — a cóż mnie zresztą obchodzi?

W rzeczywistości jednakże lekka go się gdyby krokodyla.

Strach ten wykiełkował go na niepospolitego dowódcę; wodził palcem po rozłożonej karcie i objaśniał stanowiska zajmowane przez wojska narodowe.

— Tu oto stoimy w sześćdziesiąt tysięcy żołnierza, owdzie w siedmiedziąt tysięcy. Tędy maszerują główne nasze siły. Owdzie przykucał rywal. Ztyd wyrusza straż przednia, a tu skoncentrowana jest rezerwa. Tam spotkają się wszystkie nasze siły i dopiero to będzie trzpania, o! będzie. Mógł manewrować palcem do woli po karcie; nikt tu w tej mierze najmniej się nie stawiał przeszkody.

Zaproszenie „do stołu“ położyło koniec strategicznym wywodom.

Los zawistny rzucił, że przy stole usiadł Szalmas naprzeciw Zebulona. Tak więc i tu nawet nie będzie miał spokoju przed człowiekiem, o którym najmocniej był przekonany, że przybył tutaj, aby zabrać go zdradnie do niewoli.

W czasie obiadu tawil Zebulon swém opowiadaniem gospodyni domu. Jęmość dobrdziejka wdzięczną była publiką; uwierzyła wszystkiemu.

— Pytała mi się kuma, po com tu przybył. — Nie mam przed nią tajemnic. Oto rząd polecił mi zakupno dziesięć tysięcy koni dla armii narodowej.

— Chryste panie! dziesięć tysięcy koni, odezwiała się jęmość, i to wszystko pod hurarów?

— I pod ułanów. Sześć tysięcy Polaków przybyło do naszego obozu, a Polacy są wszyscy kawalerzystami. Przybyli jednak piechotą, bo nie mogli przepro-

danem rozporządzenie, wedle którego osoby wojskowe wchodzące w związki małżeńskie muszą po zawarciu ślubu cywilnego, udawać się do kościoła. National-Ztg. podając powyższe zajście do wiadomości czytelników życzy sobie, aby który z deputowanych zainteresował ministra wojny o to, od kogo wyszło rozporządzenie nakazujące wojskowym udawać się do kościoła po zawarciu cywilnego ślubu. Wspomniany organ uważa rozporządzenie to za nader uderzające i nie daje mu bardzo wiary. W obronie jego staje Kreuz-Ztg. w przytłuszonym artykule. Równocześnie donosi Germania, że minister Delbrück zawarł w dniu 28 lutego ślub cywilny a pod dniem 1 marca tj. dniu, w którym zawarł ślub kościelny, donosi przyjacielom swym i znajomym o wejściu w związki małżeńskie jakoby błogosławieństwem kościelne nadawało dopiero małżeństwu zupełną sankcję.

ROSYA.

Co do konferencji o prawach i zwyczajach wojny. Prawitielstwiennyj Wiestnik, na artykuły prasy zagranicznej przypisujące Rosyi osobiste widoki, tak odpowiada:

Dokumenta wymienione pomiędzy gabinetem cesarsko-rosyjskim a rządem angielskim w przedmiocie konferencji o prawach i zwyczajach wojny, uległy ze strony prasy takiego rodzaju ocenieniom, które nie odpowiadają ani pobudkom, jakie natchnęły Jego Cesarzskiej Mości Najjaśniejszemu Panu wspaniałomyślną inicjatywę na korzyść ludzkości, ani istocie naszych stosunków z gabinetem londyńskim.

Uznajemy za właściwe przypomnieć, że życzenie osłabienia klęsk wojny nie stanowi wyłącznie myśli rosyjskiej i nie dąży do korzyści samych tylko rosyjskich interesów.

Nie mało było robionych w różnych czasach w tym celu pojedynczych usiłowań, które były uznawane za istotny postęp.

Stany Zjednoczone Ameryki północnej uznały za właściwe ogłosić przepisy dla stosowania się ze strony wojsk związkowych podczas wojny o rozzerwanie związku, żeby zmniejszyć dla całego kraju ciężary tej nieszczęśliwej wojny wewnętrznej.

Po wojnie 1870 roku i w obec odbywających się wszędzie znacznych uzbrojeń, konieczność określenia dokładniej praw i zwyczajów wojny tak mocno poczuwana była przez wszystkich, że jednocześnie kiedy gabinet cesarski przedstawił tę ważną kwestję do zbadania, prywatne towarzystwa filantropijne już ją podjęły i jedno z nich, zajmując się polepszeniem losu jeńców wojennych, nawet zrobiło propozycję zwołania konferencji w Paryżu. Projekt tego towarzystwa był ogłoszony i dowód tego, że konieczność wyjścia z nieokreśloności prawa międzynarodowego poczuwana była przez wszystkich, stanowi to, że projekt ten obejmował prawie wszystkie kwestie dotyczące praw i zwyczajów wojny.

Gabinet cesarski nie uznał za możliwe pozostawienie opracowania tych znaczących kwestii działalności prywatnej, ponieważ dotyczyły one najbezpośredniejszych interesów rządu, a zatem mogły być praktycznie i skutecznie rozstrzygnięte tylko przez nie.

Oprócz tego gabinet cesarski uznał, że inicjatywa zwołania zgromadzenia urzędowego pełnomocników rządowych dla rozważania kwestii mających ogólnie znaczenie, najbliższą należała do Jego Cesarzskiej Mości w skutek wysokiego stanowiska moralnego, jakie nabył w Europie Najjaśniejszy Pan, dający w ciągu prawie dwudziestu lat, swą polityką wewnętrzną i zewnętrzną, przykład swych pokojowych, ludzkich i świątliwych dążeń, które zjednały mu powszechne poszanowanie i sympatyę.

Lecz, powtarzamy, myśl Najjaśniejszego Pana stanowiła jedynie udzielenie przez swą inicjatywę pomocy dla osiągnięcia ogólnego pożytku całej ludzkości. Rosya o tyle względem siebie jest tem zainteresowana, o ile wchodzi do składu wielkiej rodziny narodów ucywilizowanych. Żaden prywatny i osobisty wzgląd nie pobudza jej do nastawiania o taki lub inny sposób rozstrzygnięcia kwestii — przedstawionych przez nią do rozważania rządów europejskich.

Jakikolwiekby było to rozstrzygnięcie, jeżeli tylko służyłby rzeczywiście sprawie ludzkości, Rosya chętnie przyłączy się do niego. Gabinet cesarski szukał tylko rozważenia spokojnego, przychylnego i wzniosłego, które rzuciłoby promień światła i słuszności na te wielkie i wspólne dla wszystkich interesa.

Z tego niewątpliwie wynika, że wszelkie zdania sumienne, wszelkie zarzuty uczciwe powinny być przy-

wadzić koni przez ogromne góry. Będzie miał się spyszna nieprzyjaciel, gdy mu wpakujemy na kark sześć tysięcy Polaków; każdy z nich nieprzyjemnie chłop ogromny, dwa razy tak gruby jak jęmość kuma i raz tyle rośły co ja.

— No, patrzcie się ludzie, jakie to dziwa. Oj musi to kum nie mało mieć przy sobie pieniędzy?

Ej, to trochę za śmiało przypuszczenie. Licho tam wie, co wśród gór niebotycznych i lasów może spotkać człowieka. Potrzeba wywieść panią Adamową z błędnego mniemania.

— Przy sobie nie mam pieniędzy. A na co wozit mi się z pieniędzmi? Pieniądz u mnie na końcu mego ołowka. Z pomocą tego ołowka mogę podnosić miliony. Mam ku temu pełnomocnictwo. Na prosty podpis Zebulona Talerossiego każda kasa wypłaci choć milion. Z moim podpisem można zająć choćby do Carogrodu.

Wszystko to nie zdołało rozwiązać języka temu przekłętemu Szalmasowi.

— Kum, jak widzę, wykiełkował się nie na lada figurę. Pan z kuma całą gębą! — zauważyła gospodyni.

— Oh! i co za pan! Gdzie przyjdę, rozkazuje. Nadzupam u mnie to tyle co hajduk, z ministrami jestem za pana brat. Na powitanie moje biją w dzwony, a białe ubrane dziewczęta sypią kwiaty pod koła mego powozu.

Panią Adamową zafrapowało nieco, że Zebulon, który wyszedł niespodzianie na tak wielkiego dostojnika, zażartował sobie przed godziną, iż przepędzi całe lato pod gościnnym dachem państwa Adamowa. — Czyżby kraj mógł być bez tak wielkiego człowieka? Być może, iż dla tego pozwoliła sobie dorzucić małą uwagę:

— A jak to będzie, gdy armia narodowa zostanie pobita?

— Pobita? — odezwał się Zebulon, rzucając do koła groźne spojrzenie, jak gdyby szukał śmiałka, któryby ważył się na coś podobnego. Kto tu ma pojąć? A choćby zanosiło się na to, przybędzie z pomocą Turczyn, wiodąc za sobą sto sześćdziesiąt tysięcy wojska; a co robi Anglik, który szykuje już nawet

omowane i szanowane przy tem powszechnem badaniu sprawy, i że jedynie przypadłoby ubolewać nad odmową, która pozbawiłaby wielki naród głosowania na naradzie.

AUSTRIA I WĘGRY.

Wiedeń, 2 marca. Wszystkie dzienniki wiedeńskie wspominają dziś dość obszernie o odbytych d. 2 bm. w pałacu ministerstwa spraw wewnętrznych naradzie a to z powodu wniosku Wildauera (o nadzorze szkolnym). Główny przebieg tej narady znany nam już z wczorajszej wzmianki zamieszczonej w przeglądzie politycznym. Wzmiankę tę uzupełniamy tym więcej, że szło tutaj o sprawę bardzo blisko obchodzącą rodaków naszych pod zaborem austriackim. Na zebraniu tem, w którym wzięło obok wszystkich ministrów, udział około 70 wiernokonstytucyjnych, oznajmił minister oświaty, że rząd w ogóle i w całości zgadza się z wnioskiem Wildauera, pragnie jednak z powodu chwilowych okoliczności, aby obrady nad tym wnioskiem tymczasowo odroczyć. Obok tego nie ukrywał minister niebezpieczeństwa, jakie tkwi dla stronniactwa wiernokonstytucyjnego w wniosku Wildauera. Wniosek ten bowiem niezadowolający Polaków, mógłby ich nakłonić do nie milego działania. Baron Baum oświadczył już z góry w kole poselskim w imieniu dr. Ziemiałkowskiego, że choćby Izba deputowanych uchwaliła § 3 wniosku Wildauera, tyżący się Galicyi, gabinet nigdyby tego wniosku nie przedłożył cesarzowi do sankcji. Konferencja ta uważana jest za środek przywrócenia zetknięcia się rządu z partją konstytucyjną i objawienia zaufania dla ministerstwa.

Z Krakowa donoszą, że poseł rzeszowski hr. Stanisław Tarnowski złożył mandat poselski. O kroku tym zawiadomili swoich wyborców osobną odezwą, w w której tłumaczy się co go zniechęciło do złożenia mandatu. Oto co czytamy tutaj między innemi:

„Parę miesięcy temu byłem napisał artykuł, ogłoszony w Przeglądzie Polskim pod tytułem: „Poręby“, który, jak panom wiadomo, wywołał napróżd wielkie oburzenie, potem szereg licznych zaprzeczeń nie tylko od wielu osób, ale i od niektórych reprezentacji powiatowych; twierdzono w nich, że wszystko co napisałem, było nieprawdą, jeżeli nie złośliwym wyśmiewaniem, to lekkomyślną łatwowiernością z mojej strony, domagano się odemnie odwołania.

Odwołać fakt, o którym mam przekonanie, że jest, a przynajmniej że był w czasie, kiedy o nim pisałem, nie mogłem. Co zrobić mogłem, to przynajmniej, że pisząc pod pierwszem wrażeniem oburzenia, napisałem zbyt żywo, i w tem zwłaszcza źle, że ze słów moich zdawało się mogło, jakoby na ogół rozciągał oskarżenie, które na niektórych tylko słusznie spadać mogło. To zrobiłem, przynajmniej ten błąd dwa razy, w dwóch listach otwartych, ogłoszonych przez pisma publiczne i przysłał jeszcze Przegląd Polski.

Myślałem, że dałem w ten sposób zadosyćuczynienie, jakiego słusznie można było odemnie żądać.

Tymczasem podniesiono tę sprawę świeżo na zebraniu Towarzystwa rolniczego we Lwowie, które uchwaliło jednomyślnie i bez dyskusji, że twierdzenia w artykule moim zawarte „odpiera jako niezgodne z prawdą“ — a w takim orzeczeniu nie mogę nie widzieć nowego dowodu nieufności.

Wyznaję, że jeżeli wszystkie wystąpienia przeciw mnie zrazu dawały się wytłumaczyć oburzeniem, — to kroki przedsięwzięte po ogłoszeniu moich pomienionych listów odwołujących, są do pojęcia trudniejsze. Wszak, co było do sprostowania, — to już sprostowałem; faktu samego zaprzeczyć nie mogę, — skoro i przeciwnicy sami nieraz przyznawali, że w zupełności zaprzeczyć się nie da i kiedy byli inni, którzy świadczyli, że twierdzenia moje oparte są pojedynczymi faktami. Starałem się naprośno odgadnąć powody tych ostatnich przeciw mnie wystąpień, skoro powodu widocznego i zrozumiałego już nie ma a widząc, że rozdrażnienie i nieufność przeciw mnie nie ustaje, choć zrobiłem po temu wszystko, co mogłem; nie wiedząc już jak z niemi walczyć, ani jak uspokoić, złożyłem mandat poselski.

Dalej mówi hr. T., że choć wie, iż tylko wotum nieufności ze strony wyborców zwykło skłaniać posła do wystąpienia ze sejmu, to stanowisko człowieka, przeciw któremu oświadczyło się kilkanaście rad powiatowych i towarzystw, do którego należy większość obywateli kraju i znaczna liczba posłów, stało się tak trudnem, że gdyby dalej chciał pozostać czynnym — mógłby mimo woli być szkodliwym. — „Jeżeliżby zaś komu miało wydać się dziwnem, że mandat składam, niewiezany przez panów, to powtórzę, co już raz po-

okręty? Nie wystarczy Anglik, przybędą Włosi, a gdyby i Włochów było za mało, przymaszeruje Ledru Rolin i wymiecie co do nogi niemieckie chałatajstwo. Świat cały jest po naszej stronie. Moskwa? Hem, ten nie odważy się ani mruknąć i rad będzie, że go pozostawimy w spokoju w jego jaskini.

Z ostatniem daniem obfitego obiadu zestawil Zebulon bez zbytnich trudności całą europejską koalicję.

Szalmas zachował się cieżko tak, jakby nie miał języka.

Zakryte dla innych śmiertelników karty przyszłości stały dla Zebulona otworem. Widział on już, jak po wypędzeniu nieprzyjaciela rząd narodowy nagradza dobrych i usługujących patriotów wysokimi godnościami i tytułami, a niegodziwców, trzymających stronę wroga, spiskujących, szpiegujących i denuncjujących oddaje na pastwę zastępującej kary. Wspominając o szpiegach i denuncjantach, rzucił przenikliwe spojrzenie na Szalmasa, który, jak gdyby wstydząc się niecnój swej roli, spuścił oczy i przeglądał się z udamem zajęciem malowidłem na talerzu.

O, tom mu dojechał, myślał sobie Zebulon.

Szalmas jednakże jak milczał tak milczał. Niepokoiło to naprawdę naszego Zebulona tem więcej, że notaryusz zerknął na niego coraz częściej z podłba i zdawał się mówić w duchu do siebie: „Poczekaj, niechno tylko w moje dostanę cię ręce.“

Po obiedzie przeszli panowie do kancelaryi pana Adama, gdzie Zebulon plotł dalej duby smalone, bez skutku jednakże, Szalmas bowiem ponure zachował milczenie.

Gospodarz bawił się przewybornie.

Po kolacyi rozeszł się całe towarzystwo na spoczynek; Zebulon miał nocować w przyległym do kancelaryi pokoju, tam to odprowadził go hajduk i pomagał rozbiierać się. Rozebrawszy ułożył go do łóżka i przykrył pulchną, ciepłą pierzynką, pod którą śpi się tak dobrze. W pół godziny potem głucha zaległa cisza w domku gościnnym pana Adama.

FRANCYA.

Paryż, 1 marca. Jutro przybywa do Wersalu. W piśmie wystosowanem do prezydenta Izby poselskiej miał takowy oświadczyć, że Mahon żąda koniecznie, aby wziął na siebie gabinetu, podejmie się tego, ale dopiero po przyjeździe z Mac-Mahonem i jego przyjaciółmi. dzisiejszym odbyły się tymczasem wybory ponowny wybór p. Buffeta na marszałka Zgromadzenia narodowego jest charakterystyczną dlań cją. Przy dawniejszych wyborach głosowały prawie wraz z bonapartystami i pewna część centrum za p. Buffetem, podczas gdy frakcyje wstrzymywały się zwykle od głosowania. W dzisiejszym głosowały wszystkie frakcyje lewego prawego centrum, która głosowała za konstytucyjnemi na p. Buffet, tak iż otrzymał liczbę 479 głosów. Skrajna prawica i bonapartysty głosowali przeciw p. Buffetowi, niezaplanie kartki. Nazwiska wybranych członków Izby podaliśmy już w dniu wczorajszym.

Ukończenie gabinetowego przesilenia i nowego ministerstwa oczekiwaniem jest przekształcenie organa z wielką niecierpliwością. Ten cierpliwość swą objawia przez podawanie nowej listy ministrów.

Nową konstytucyjną rozlepiono dzisiaj na ulicę Paryża, liczna publiczność zbierała się obok plakatów, ale rozchodziła się nie dając żadnych cichych objawów radości lub niezadowolnienia. blique Française donosi z Alzacji i Lotaryngii, że przyjęcie przez Zgromadzenie narodowe konstytucyjnych na republikańskich zasadach wywołało tam wielkie objawy radości, i dodając, że Alzacyjczy i Lotaryngijczycy mają sławę wód do radości a 25 lutego 1875 należy do najszczęśliwszych dni w historii Francji.

La Presse donosi, że hr. Chambord dnia 29 marca wydał manifest w formie listu do la Rochette i Belcastel. List ten ma być w tym ogłoszony. La Presse dowiaduje się, nadto, koya bonapartystowska prawego centrum, która głosowała za konstytucyjnymi prawami, ma nową utworzyć grupę pod przewodnictwem p. Do grupy tej ma się przyłączyć i p. Fourton.

Bien Public pisze, że w kołach deputacji spodziewają się jeszcze przed Wielkanocą uwzględnić prawa finansowego mającego sprawować w budżecie; dalej projektu o reorganizacji armii i wreszcie prawa prasowego, które przysię do zniesienia stanu obłąkania.

W ministerstwie marynarki pracują obecnie zupełną reorganizacją służby zdrowia na flocie nad wykończeniem pancernego okrętu „Richelieu“ w klasie w Toulonie postępują szybko a na dzień dzisiejszy odbywają się tamże próby z torpedami. Szczególniejszą przytęm zwraca na siebie uwagę wynalazek porucznika marynarki Fournier. Zek ten polega na połączeniu torpedy z pociskiem rzuconym przez dział. Skoro strzał trafił w pod wodzie, odłącza się od niego, wpada w wodę i eksploduje, który przeżyła kula. Próby w tym wynalazkiem mają się rozpocząć już w tym tygodniu.

HISZPANIA.

Madryt, 1 marca. Jeden z najdzielniejszych dowódców wojska, które stoi po stronie Alfonsa Moriones, otrzymał, jak nam to donosi gram, stanowczo dymisy. Krok ten nowego rządu jest więc skazówką, że rząd ten zamierza się ludźmi znanymi z swych talentów i prawdy zbywa się ich, skoro ludzie ci nie odpowiadają samolubnym widokom. Bądź co bądź, dymisy nesa w chwili obecnej może ciężko odbić się na

Słońce dawno już zeszło a stół w jadalni od godziny prawie zastawiony śniadaniem. gniewa to, że goście dotąd nie wstali. Ktoś spać tak długo? Zniecierpliwiony pan Adam w końcu hajdukowi, by pobudził śpiących i ich co rychło do śniadania.

Za chwilę powrócił posłaniec z twarzą mrofrasowaną.

— A, to tych panów nie ma nigdzie!

— Co mówisz? jakto ich nie ma!

— Ano, proszę pana, kiedy mówię że nie ma.

Zdziwienie pana Adama nie miało granic; dowierając jednak sługom swoim, postanowił nać się naocznie — ile w tem wszystkiemu.

Najpierw udał się do pokoju Zebulona.

— O, ten ułotnił się przez okno! zauważył okno rzeczywiście stało otworem.

Na stole leżała karteczka — a na niej małowidło skreślone wyrazy:

„Kochany przyjacielu! Ani jednej nocy zostanę dłużej u ciebie. Ten opryszek Szalmas na moje życie, chce wziąć do niewoli i oddać moją pod miecz katowski. Umykam w las. Bóg da zdrowie i twojej małżonce. Jam żyję, winien oczywiście. Uciekam.“

— Ten się spisał, jak na sucha przysięgał, zwał się pan Adam, a teraz przekonajmy się z tamiż dzieje.

I w sypialni Szalmasa stało okno otworem podlega wątpliwości, że Szalmas z obawy przed bulonem drapał w nocy przez okno... Szalmas drogą!

— Na honor, strach ma wielkie oczy. — tak dobrze bawiliśmy się ich kosztem. No, trzeba mi samemu zabrać się do porannych Bożych.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Drukiem i nakładem drukarni J. I. Kraazewskiego (Dr. W. Łebński) w Poznaniu.